

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackim:		Za granicą:	
Rocznie	3 zbr. 50 ct.	Rocznie	8 mark.
Półrocznie	1 = 75 "	Półrocznie	4 "
Kwartalnie	— = 90 "	Kwartalnie	2 "

Redakcyja i Administracyja

we Lwowie — w gmachu sejmowym.
 Egzemplarów Redakcyja nie zwraca. — Reklamacyje nieopieczstwowane
 wolne są od opłaty pocztowej.
 Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Wszystkiemu szkapa winna.

Wypędzili człowieka z chaty,
 Czyż ja temu winowaty?
 Ani dziecko, ani żona,
 Jeno szkapa znarowiona.
 Przechwalała cała wioska,
 Nie wiedziała, co żydowska,

Gdy postłyszysmy smyk na basie,
 To położył uszy na się,
 I odchodzi od pamięci,
 Gdzie ochota, zaraz skręci.

Nieraz mi się ani śniło,
 Ani mi się żąda piwa;
 Z karczmińska się zakurzyło.
 I tu leci moja siwa,
 Ja na lewo, ta na prawo,
 I już stoi pod wystawą.
 Nie wypiję przy niedzieli,
 To się będą ludzie śmieli,
 A ta, jakby mysz do stoga,
 Gdzie postłyszysmy skrzypkę — noga.
 Cóż mi skrzyпки, co mnie basy?
 Alboż ja to na to żasy?
 Moją ziemię niemiec redli,
 Płacze dziecko, płacze żona;
 A to szkapa znarowiona,
 Bodajże ją wilcy zjedli!

Dział przydrożny.

Po boru, po lesie, a szumna, a pańska
 Płynie Wisła, płynie, do samego Gdańska
 Co ta marna woda nieszczęścia naczyni,
 A człek po staremu, ta i siedzi przy niej,
 A dlaczego siedzi? dlatego że siwa
 Uplywa, upływa, a nic nie ubywa...
 Ślepo człek się rodzi, przecie się nie wstydzi,
 Co kiedy raz przejrzy, całą ziemię widzi.
 Moje śliczne państwo, wracajcież tam zdrowi,
 Wam-ci ku domowi, a mnie ku dołowi...
 Chłodny wietrzyk wieje, drobne zbiera fale,
 Dernałby ja z wami, gdyby nie to, ale...
 Więc tak sobie śpiewam do białego świtku:
 Święty Mikołaju, pasterzu dobytku,
 Ochraniaj tam leśne mazowieckie trzody,
 Wołeta pod jarzmo, konie na podwoły.
 Moje śliczne państwo, wspominajcie dziada,
 Co nogę na nogę siedzący zakłada,
 I lirę pokręca od białego świtku.
 Święty Mikołaju, pasterzu dobytku,
 Pomagaj, pomagaj, temu państwu z nieba,
 Jako oni wiedzą, co dziadowi trzeba,
 I na co ów czeka i wieczór i ranek,
 Dźwigający torbę złotych obiecank.
 Oj! te obiecanki, śliczne malowanki,
 Przeleciały po nich wieczory i ranki!

Lostrzycza Kótek rolniczych w powiecie Białskim.

(Ciąg dalszy).

Szczyrk ma już grunta lżejsze, ale więcej górzyste; jest też tutaj klimat ostrzejszy wskutek tego położenia górzystego. Nie mają tu dobrego pługa do orania lżejszej ziemi, używają takiego jak na ciężkich gruntach, a lepszy byłby tu czeński pług, ruchadło. Łąg jest mało, pastwisko nędzne w lesie, więc też i chów bydła zaniedbany, bo nie ma go czem karmić. Dawniej, gdy serwitut dozwalał pasania w lasach arcyjezuitów, był chów owiec dosyć znaczny i było we wsi 5,000 sztuk owiec. Po uregulowaniu tego serwitutu zmalał chów owiec do 500 sztuk. Na ściółkę używają liścia bukowego, a także gałązek jedliny i smereczyny, które rąbiają na krótkie kawałki i tem przekładają nawóz na gnojowni. Mają tu trochę trocin z tartaków, i to jest nie zła ściółka. Koni jest bardzo mało we wsi, i to gospodarze trzymają tylko po jednym. Ubożsi gospodarze mają wielką biedę z roboczą chudobą, gdyż do pługów trudno nająć, bo jest ich mało we wsi, więc też zbiera się takich biedaków sześciu, którzy nie mają robotnego inwentarza i stani w zeszłości zaprzęgają się do pługa dla wyorania swoich niwek. Smutne to, ale prawdziwe! Ja sam uważałem to za bajkę, ale będąc na miejscu, sprawdziłem prawdziwość tego opowiadania. Dlatego też radziłem tym biedakom, żeby zamiast samym do pługa się zaprzęgając, używali do orki krowy, chociażby czterech do jednego zaprzęgu. Tu się praktykuje w wielu miejscowościach w Czechach, na pruskim Szląsku, a nawet i u nas w Galicyi; karmiąc zaś dobrze krowy, nie wiele ma się uszczerbku w nabiale, przy umiarkowanej pracy.

W *Mikussowicach* są dwie większe i dwie mniejsze fabryki sukna, więc też ludzie chodzą tam na zarobki, a także do Białej i Bielska. Wielu gospodarzy zarzucało już orkę w wakże zagony i zmienili ją na szerokie składy; zamiana ta przyniosła tu dobry rezultat. Było tu mając niektórzy gospodarze nie złe, ale go źle żywią, a w dodatku nie czyszczą, a przeciw dobrzeby było, gdyby wiedzieli, że utrzymanie

bydła w czystości i jego czyszczenie wielki wpływ wywiera na zdrowie bydła, i że dobrze czyszczone bydo lepiej pastę optaca, jak utrzymane nieczysto. Widzimy to zresztą na woj-skowych koniach, które skromnie są karmione, ale czyszczą je starannie i mają dobre i ciepłe stajnie, więc też i dobrze wyglądają i mają dosyć siły. — Lnu dotąd nie uprawiano tutaj, ale próba, którą zrobiono z uprawą lnu rygijskiego, udała się wymienicie, więc też na rok bieżący zamierzają gospodarze więcej takowego sprowadzić. — Spotkałem tutaj u jednego z gospodarzy piękno kury rasy hamburskiej, są one upierzone biało-srebrzystym pierzem w czarze centki. Ta rasa kur jest dobra, gdyż są one nośne i kwoczą też dobrze. Już to z hodowli kur moglibyśmy ciągnąć większe zyski, jak dotąd. Szczególnie zaś hodowla kur dla jaj i kurecząt optaca się dobrze w pobliżu miast większych i osad fabrycznych. Łatwo też w pobliżu większych miast takowe żywić odpadkami kuchennymi, które tam bardzo tanio nabywać można. A tak trochę tych odpadków kuchennych (mięsnych i jarzyn) — i mały dodatek gotowanych ziemniaków, a hodowla kur nie byłaby kosztowną i mogłaby dawać nie małe zyski. Ważną jednak rzeczą w hodowli kur — są ciepłe kurniki na zimę; ale i temu można zaradzić — jeżeli zrobimy w jednej części stajen oddział na umieszczenie kur, lub też jeżeli kurnik wybudujemy tuż za ścianą stajni i połączymy takowy za pomocą rury — przez którą ciepłe powietrze ze stajni do kurnika dostawać się mogło.

W *Jawiszowicach* wszystkie nowe domy są murowane, nie dają tu także sfitów z tarcic, ale takowe zastępują sklepieniem, murowanem z cegły. Daje to większe bezpieczeństwo na wypadek ognia, a tutejsi gospodarze obliczają, że ich to mniej kosztuje, jak sułty z drzewa robione. Jeden z gospodarzy nazwiskiem Ligenza wyczynał w książkach o sposobie uprawiania nawozu pod bydłem, nie wyrzucając takowego na gnojownię; więc zaprowadził go u siebie. Nie miał on jednak dosyć wysokiego budynku, więc poradził sobie w ten sposób, że wybrał w stajni ziemię na łokcie głębokości, przez co wysokość stajni na łokcie się podniosła. Żyłby urządził on

Pod obcą strzechą.

POWIĄSKA
napisał Franciszek Marek.

Pewnego dnia, w porze zimowej, wracał Józef Słowik, gospodarz wiejski, z pobliskiego miasteczka z jarmarku do domu. Mróz nie był tak silny, ale za to śnieg padał, jak to mówią — całym światem — i zaglądał coraz natarczywiej w oczy i za kolnierza naszemu wdościaninowi, więc Józef, otulwszy się, jak mógł najlepiej, popędzał rażno koniki, aby jaknajprędzej zdążyć pod strzechę swej zagrody.

Już był niedaleko od wioski, gdy w tem zobaczył na fosie przydrożnej jakąś postać skuloną, bez ruchu przysypaną śniegiem tak, że trudno było w rozpoczynającym się zmrzoku rozoznać, co to być może. Lecz ktoś opisał zdziwienie Józela, gdy zbliżywszy się ku fosie, rozpoznał tam człowieka — staruszka jakiegoś w tak okropnem położeniu, prawie dogorywającego!

Tu trzeba spiesznego ratunku, rzekł do siebie Józef, i bez namysłu uchwycił poczciwiec ową na wół już skostniałą postać nieszczęśliwego starca, a zrzuwszy pospiesznie z biedaka śnieg, złożył go na wozie. Zdjął potem ze siebie płótniakę, którą miał na kożuchu — i otulwszy jak mógł najlepiej nieznanego, popędził co konie natarczywie mogły go domu.

— Żeby tylko Pan Bóg pozwolił tego nieszczęśliwego staruszka jakim sposobem do przytomności doprowadzić — on jeszcze żyje i oddycha — myślał przez drogę Józef, podtrzymując troskliwie biednego starowinę.

Za chwilę przybył Józef do domu. Złożono razą nieszczęśliwego w miejscu nieco chłodnem i rozznajnymi sposobami starano się biedaka przyprowadzić do przytomności. Jakoż po pewnym czasie odczekał istotnie staruszek władzę w skostniałych uśladawo członkach i zaczął coś mówić niezrozumiale. Żona Józefa zgotowała tymczasem pożywnego rosołu, który chorego bardzo pokrzepił i prawie zupełnie do opamiętania się przyprowadził. Jednak osabiony starzec nie mógł się zebrać na nogi i przez kilka dni przeleżał w chacie Józefa.

Troskliwie gospodarza i gospodyni tego domu w pielęgnowaniu chorego była bardzo wielka; dogadzano mu, jakby rodzonemu ojcu — a kiedy do zdrowia powrócił, radość ich nie miała granic. Piękny użynek tak ich dusze rozweselał!

— Bóg zapłać, mówił staruszek po kilku dniach drżącym głosem — stokrotnie wam Bóg zapłać dobrym ludziom, żeście mnie od niechybnej śmierci uratowali. Choć życie moje jest bardzo optakane i przykre — to przecież lepsze, aniżeli śmierć okropna w pustem polu, na śniegu, bez kapłana, bez pociechy duchownej! Błogosławieństwo Boże niech tego pocziwego domu nie opuszcza, a ja zaś w codziennej modlitwie nigdy o was nie zapomnę.

— Spełniliśmy tylko obowiązek chrześcijański, jaki Bóg na nas włożył — odrzekł Józef — ale coś w dziadku dalej czynić zamyslać?

do podnoszenia, a pod byłym ścieli ziemię i tylko z wierzchu potrząsa trochę słomy. Robi on w ten sposób daleko więcej nawozu, którego też jest silniejszy, gdyż wszystkie gnojówka się w nim zatrzymuje, i nie bywa wypłukany i wylugowany przez wodę deszczową, jak to jest zwykle dzieje na źle urządzonej gnojowniach. I tu pożądanym było zaprowadzenie „ruchadła czeskiego”, gdyż grunt nie jest tu ciężki.

Cielętom dają tu ssać ale zanadto krótko, gdyż tylko 4 tygodnie, więc też jest to przychyła, że było jest zdrobniła. W chowie była najważniejszą rzeczą jest dobre żywienie cielęta w pierwszym roku życia. Kto cielętom skąpi mleka, ten niech lepiej takowych nie chowa, gdyż przy skąpem karmieniu niczego dobrego się nie dochowa — a z niedźnego cielęta nie doczeka się dobrej krowki lub też dobrego cielaka. Tam gdzie mają piękne bydło, dają ssać lub poją cielęta 6, a nawet 8 tygodni i przyzwyczajają je pomалу w tym czasie do twardej paszy, podając im po trochę ziarna owsa, lub bobu őrwanego i dobrego sianka. Po odłączeniu zwiększyć należy te dawki ziarna i trzeba zadawać takowego gniecionego 1 do 1 1/2 kilograma dziennie (około 1 garncia owsa, bobu mniej nieco) i to przynajmniej przez 6 miesięcy. Późem można już dodawać cielętom nieco siekanych okopowych (buraków, marchwi lub ziemniaków) W drugim roku przechodzą już cielęta na karm dorosłego bydła. Gospodarze Jachodziejowic są prawnicy, trzeźwi, moralni i skłonni do postępu, cała wieś przystąpiła do „Kółka“ — które tu liczy 291 członków. Panuje tu harmonia i zgoda w gminie; — bogatsi, którzy trzymają konie, mają wydzielonych kilku gospodarzy nie mających koni, którym są obowiązani każdego roku ich rolę uprawić; a ci znowu odrabiają im to pieszą robotą. Taki stosunek patryarchalny godny jest pochwały — i pomienim innym gminom posłużyć jako wzór do naśladowania. Kółko to założone dopiero w marcu. — Szczęść im Boże!

Brzośce mają grunta lekkie przepuszczalne, które są dnoży urodzajne; — w suche lata grunta te nie dobrze obrabiają — dla koniocyjny jest też grunt tutejszy nieco za suchy. Należałoby tu zaprowadzić szperek na paszę — koński

zab i marchew. Najlepiej udają się tu żyto i ziemniaki — szczególnie te ostatnie nigdy nie chybają, nawet w mokre lata. Owies za to nie zawsze się udaje — ale na takich suchych gruntach — bardzo wiele zależy na tem, ażeby roli na wiosnę pługiem nie przewracać — bo się ją wysuszy i już urodzaj jest wątpliwy. Dlatego też na takich gruntach szczególnie pod owies należy rolę z jesieni porządnie wyorać — aż na wiosnę nie potrzeba było ją pługiem przewracać i wysuszać. Należy tu siać bardzo wczesnie i owies na wiosnę po rozsianiu przykrywać nieco głębiej, do czego najlepiej jest użyć pruskiego drapacza.

Pług nie jest tu dobry dla tutejszego gruntu i tu czeski pług ruchadło byłby lepszy; orkę w zagony należałoby tu także zmienić na składy lub nawet płaską orkę zaprowadzić. Pastwisk jest tu około 80 morgów — ale trawa nie dobrze rośnie, bo grunt jest piaszczysty, a do tego na 800 sztuk bydła jest ono za małe, do tego jeszcze i poryte przez śniegie. Więc też latem jest daleko większy kłopot z wyżywieniem bydła jak w zimie. Najkorzystniejszą tu było zaprowadzić żywienie bydła na stajni i w tym celu zaopatrzyć się w odpowiednią paszę, którejby więcej uprawiać należało.

Łąki leżą nad Wisłą, ale grunt jest w tej stronie piaszczysty — i koryto Wisły piaszczyste — więc nawet wylew Wisły nie wiele tu pomaga — gdyż tylko piasku nanosi. Łąki te potrzebują koniecznie, ażeby je nawozić i najlepiej było kompost w tym celu urabiać i takowym łąki zasilać. Z nawozem nie wszyscy gospodarze obchodzą się dobrze. Przewodniczący „Kółka“ p. Sarna, miejscowy gospodarz ma dobrze urządzone gnojownie.

Cielęta tu poją mlekiem, ale także za krótko, bo tylko 4 tygodnie. Wielu też gospodarzy sprzedają i tutaj siano do Prus, a dla tego też i chów bydła nie rozwinął się odpowiednio i mało jest nawozu.

Sklepiek chrześcijański „Kółko“ tu otworzył i takowy rozwija się dobrze. Książd Puchalski, miejscowy ekspozyt, nie szczędzi trudów i sam prowadzi książki, więc też zaprowadzony jest tu ład i porządek, i sklepiek przynosi dla Kółka

— Pójdę znowu w świat, od domu do domu — aby żywy i litościwych ludzi wyproszonym chlebem. Ja jestem ubogi żebrak, nie mam dziś własnego kącika — dokończył staruszek — a ży obłąd mo jica.

Józef i jego żona spojrzeli na siebie; jedna myśl szlachetna zaświtała im w duszy i rozpromieniała ich oblicza:

— Dziaduniu — rzekł Józef — błogosławieństwo Boże mech u nas z wami pozostanie. Zostańcie pod naszą ubogą strzechą, dopóki się Panu Bogu spodoba.

— Zostańcie, zostańcie — prosiła dalej Józefowa — nie będziecie nam zawadzać, będziemy żyć razem za wola Bożą; gdzieżbyście się też tak na stare lata po świecie tyrali, jeszcze w tak ostrej zimie!

Starzec podniósł oczy żławe do nieba: O Boże miłosierny! — zawołał i chciał upaść do nóg gospodarzom dziękując, ale go wstrzymali. — Bóg wam zapłać, mówił dalej staruszek wzruszony nadzwyczajnie — za wasze poczciwe serce, ale czemuś ja bym się mógł odsłużyć za to dobrodziejstwo, kiedym do niczego nie zdolny?

— Nie się nie trapić — odrzekła Józefowa żywo — wzdziacie się z naszymi małymi dziećmi tawid i domu przybijacie, gdy my nieraz w lecie w pole wszyscy do roboty pójdziemy!

I został uszczęśliwiony starzec w domu gościnnych Józefów, gdzie go wszyscy od tego czasu dziadunim swoim nazywali i mieli go we wielkim poszanowaniu.

Pewnie niedzieli po niesporach, gdy się wszyscy w domu Józefa przy ciepłym kominku zgrupowali, zaczął dziadunio tak swoją historję życia opowiadać:

„Byłem synem dość zamożnego gospodarza we wsi X. Po śmierci rodziców zostałem właścicielem całego majątku. Gospodarowałem przez pewien czas sam, lecz widząc, że bez gospodni trudno się ohyć, pojąłem za żonę ubogą prawdziwie ale bardzo pracowitą, nabożną i poczciwą dziewczynę. Z jej przybyciem, przy pilnej pracy i przy wspólnej zgodzie, Pan Bóg widocznie nam bardzo błogosławił i nasz dobytek coraz bardziej się pomażał. Lecz spodobało się Wzarchmcomu zabrać do siebie moją ukochaną żonę i mnie pozostawił wdowcem, a córeczkę Jadzię, sierotą bez matki. Długo opłakiwałem jej stratę, bo to była kobieta, jakich dał Boże więcej na świecie!“ — I westchnął sobie dziadunio boleśnie.

„Lecz trudno się sprzeciwić wyrokowi Nieba. Zadaniem mojem było teraz wychowanie jedynego dziecka, praca w domu i na roli. Ludzie radzili mi, i namawiali, abym się po raz wtóry ożenił, ale mnie myślał ta nigdy w głowie nie powstała: najpierw, że nie chciałem, aby moja kochana Jadzia miała macochę, powtórnie nie mogłem zapomnieć nieboszczki mojej. I tak gospodarowałem sam, dopóki córka moja nie podrosła. Dobre to było dziecko, ale ja pewnie zawiniłem mojam zbyt niemi do niej przywiązaniem i dla tego musiałem to srogo odpokutować.“

Po tych słowach zwiślał dziadunio smutnie swą głowę. Krótki czas trwało milczenie, bo je przerwała Józefowa zapytaniem:

korzyści, bo i towary są tańsze jak w Oświęcimiu, i nadto jest z tego jakiś zysk, którego Kółko przeznaczyło na utworzenie czystelni. Osada ta jest zbyt ścieńsiana i niebezpieczeństwo pożaru jest tu wielkie, więc też włościanie ubezpieczają się od ognia w Towarzystwie Krakowskiem, a mają także w gminie dwie siłowni ogniewe.

Gmina zbudowała tu własnym kosztem nowy kościół murowany i plebanię i wydała na to 30.000 złr. — część potrzebnych pieniędzy złożyła gmina w gotówce, na pokrycie reszty zaś zacięła pożyczkę w Wydziale krajowym, co się ratami spłaca.

W Łękach uprawa roli jest staranna, lecz dotąd orzą tu w zagony, a możnaby bez obawy orać w szersze składy, a nawet zaprowadzić płaską uprawę, gdyż grunta są tu przepuszczałe i zboże nie wymaka. A lembardziej gospodarze tutejsi mogliby być zachęceni do zaprowadzenia orki w składy, gdyż na dworskich gruntach tak orzą, i urodzaje tam dobre miewają, lepsze nawet jak włościanie. Niepotrzebnie używają tu gospodarze wapna, gdyż wapno nawozem nie jest, a na lekkich gruntach wapno więcej szkodzi jak pomaga, a dobre ono jest tylko na ciężkie grunta, które przez wapnowanie stają się pulchniejsze i łatwiejsze do uprawy, a także więcej przepuszczałe. Dobrze zarządzonych gnojowni nie widziałem tutaj, gdyż gnojówka się marnuje, a gnojownie przedstawiają cuchnące kałozę. Łąk tu nie mają — a roślin pastewnych oprócz trochę konicyzny nie uprawiają gospodarze, więc też ani nawozu dostatecznie nie ma, a i chów bydła nie może postąpić się naprzód, a przyczynia się do tego ten sam zwyczaj, jaki jest w okolicy, że cielęta poją tu mlekiem tylko 4 tygodni. — Nad rzeką Solą jest tu nieco pastwiska, ale i z tego nie wiele pożytku, gdyż rzeka Soła nie jest uregulowaną i przy każdym wylewie zanosi te pastwiska kamieniami. Sądzę, że lepiejby te pastwiska mogły być wyzakane, gdyby zamiast pasac tam bydło na gołych piaskach i kamieniach, użyć części takowych na plantacje wikliny koszykarskiej, a część zaś użyć na założenie sadów, gdzieby się dało, — resztę zaś najlepiej byłoby zalać. W ten sposób gmina

miałaby choć w przyszłości jakąś korzyść z tych nieużytków, a tak i dziś nie z takowych niema i w przyszłości niema na to widoków. Chów koni i utrzymanie gorsze tu jest jak w innych miejscowościach tutejszej okolicy — do sadownictwa niema zamiłowania, przemysłu domowego nie ma żadnego, a i zarobków niema żadnych, gdyż od fabryk daleko, więc proszę mi powiedzieć, w jaki sposób może tu być dobrobyt; to też niedostatek wygląda z każdego kąta, a ludność jest na wszystko obojętna i apatyczna. Nawet i chaty są ciasne, niewygodne i nie utrzymywane w takiej czystości, jak gdzie indziej. Założono tu sklepik chrześcijański, a właścicielka Łęk Wna Gabryela Wrotnowska ofiarowała na ten cel 100 złr. i cóż z tego, kiedy członków Kółka jest mało, a i tak nie wszyscy członkowie w tym sklepiku kupują towary potrzebne, więc naturalnie i sklepik nie rozwija się tak jak gdzie indziej, i zysków nie daje, a więc bieda i bieda — i tak długo ona będzie, póki ludzie tutejsi nie uczują potrzeby leczenia się, czytania pożytecznych książek i zapatrywania się na drągach, jak to gdzie indziej ludzie się urządzają i jakimi drogami zdążają do podniesienia oświaty i dobrobytu! Na posiedzeniu Kółka Wna Wrotnowska oświadczyła, że dla wszystkich nowożeńców w tutejszej gminie gotowa jest ofiarować po kilka szczerpów bezpłatnie, aby w sadownictwo mogło tu zrobić początek. Pani ta jest prawdziwą Matroną polską, której oświata ludu i jego dobrobyt bardzo leżą na sercu; jest ona lekarką włościan i prawdziwą apatroniczną szkolnej dziatwy; zaopatruje ona uboższe dzieci w książeczki szkolne, a w zimie w cieplejszą odzież — a zawiązek czytelnicy, złożony z przeszło 200 książek, jest także jej wspaniałomyślnym darem. Obyśmy jak najwięcej takich zechcejących Matron polskich w naszym kraju mieli, i doczekamy się lepszej przyszłości!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Sprawy krajowe.

Projekt do ustawy o ustnem postępowaniu su-
marycznem. Projekt do nowej ustawy o ustnem postępo-

— I cóż się też stało, kochany dziaduniu, dopowiedzieć!
„Oto kochałem bardzo swą córkę, stałem się nawet słabym człowiekiem przy niej. Co ona tylko zechciała, ja się nigdy temu nie sprzeciwiłem, boć to była jedyna moja nadzieja i podpora na stare lata. Było to bardzo miłe dziecko, a rozsądne jak rzadko. Starość o nią kilku bardzo porządnych chłopaków, synów gospodarzów, ale ona żadnego nie chciała, a ja jej do niczego nie przyniewalałem.

Miała Jadzia wtenczas już rok dziewiętnasty, gdy przy-
był na urlop od wojska syn pewnej wdowy. Chłopak ten nie podobał mi się, bo ze swoją starą matką zawsze się kłócił i przeklinał ją nawet, ale na nieszezęście spodobał się mojej córce. Kilka tylko razy poszła z nim i tańczyła w karczmie, u nas w domu bywał on nie wiele, jeno się tam gdzieś często spotykali i widać oczarował mi dziecko, bo Jadzia nie mogła wybić do sobie z głowy. Aż pewnego dnia oświadczył się mi o córkę, a kiedyś mu zaczął robić wymówki, że ni mi się nie podoba przez to, iż się ze swą matką kłóci, rozemniał się tylko, a Jadzia powiedziała ze złością: „Co tam dużo gadać, damy na zapowiedzi i będzie wesele“. I przystałem na wszystko. Oj, było też wesele, było... ale po weselu jeszcze większy smutek! I znowu zamyślił się dziaduniu... ze słuchających nikt się nie odezwał, szanowano boleść starca.

— Oddałem im całe gospodarstwo — zaczął po chwili opowiadać znowu dziadek — zostałem sam u nich na łaskawym chlebie. Z początku, nie mogę narzekać, żyliśmy dosyć w zgodzie. Oni sobie gospodarzyli według swej woli, a ja tylko pracowałem, boć to dla moich dzieci. Ale gdy m zoba-

czył wkrótce, że mój zięć często do karczmy zagląda i zaczął mu przez to robić wymówki, pokłócił się ze mną i zakazał mi wtrącać się do jego czynności i do gospodarstwa. Skarzyłem się córce, ale i córka to samo mi powiedziała. Oj, napłakałem ja się dosyć gorzkimi łzami. Zdarzo się często, że zięć mój, zamiast iść do roboty, poszedł do żydn, żona jego, a moja córka poszła go niby z karczmą wywołać, a tymczasem zostawała i ona przy kieliszku, a ja sam na nich pracowałem. Gdy się kto chwyci kieliszka, już go szatan opęta, i Pan Bóg przestaje błogosławić. Tak się działo i z moimi dziećmi. Gospodarstwo zaczęło coraz więcej upadać. Przylem dopuścić Pan Bóg na mnie chorobę, w której nie miał mi często kto ani żyłkę strawy podać, lub kubek zimnej wody! Oj, co ja w tej chorobie wycierpiałem! Zięć przeklinał mię, że zawadzam — córka obochodziła się ze mną szorstko, jakby nie ze swoim ojcem. Mój Boże kochany, jak to bardzo przykro skarżył się na własne swe dzieci! Gdy m wstał po chorobie wycieńczony na siłach, nie byłem zdolny jak przedtem do pracy. Zawadzałem mojemu zięciowi widocznie, a córka własna rzucała mi nieraz kawałek chleba, jakoby psu nieprzymierzając. Więc pewnego dnia, zmówiwszy spacer zrana, wziąłem kij do ręki i rzekłem do moich dzieci ze łzą w oku: Bądźcie zdrowi — zostajcie sami z Bogiem, kiedy wam tak źle ze mną, ale pamiętajcie, że wam Pan Bóg nie będzie błogosławił za moją krzywdę!

— Za jaką krzywdę? — krzyknął zięć, przyskakując do mnie z zaciętymi pięściami — czy wam jeść nie dajemy? Idźcie sobie dokąd chcecie, kiedyście tacy grymasi-

wanu sumarycznem, wnieiony do Rady państwa dnia 27. stycznia b. r., jest tylko rozszerzeniem dotychczasowego postępowania w sprawach drobniejszych na przedmioty ważniejsze, do wysokości 500 zł., ale to rozszerzenie postępowanie jedynie w tych sądach powiatowych ma być zastosowane, które się w siedzibie trybunałów pierwszej instancji znajdują, to jest tak zwanych sądów delegowanych. Oprócz tego rządzą się mając tym rodzajem postępowania sądowego jeszcze tylko we Wiedniu, Pradze i Tryeście nowo założycy się mające tak zwane sądy powiatowe w sprawach handlowych.

Formalnie różni się projektowana ustawa od ustawy z dnia 27 kwietnia 1878 w tem, że w sprawach spornych o kwoty 50 zł. przenoszące, odwołanie się i rekurs pójdą do tego trybunału pierwszej instancji, w którego siedzibie odnośny sąd powiatowy się znajduje, a do trybunału najwyższego pójdzie tylko wyrok do rewizji. Również i w tem ma być zmiana, że przed trybunałem pierwszej instancji toczyć się ma rozprawa w sprawie odwołania się jawnie i ustnie podług przepisów ustawy o postępowaniu w sprawach drobniejszych, dotąd w sądach powiatowych praktykowania.

Materialem różni się projekt w mowie będący reformą, że we wszystkich wspomnianych sądach dopuszcza prowadzenie dowodów według swobodnej teorii dowodowej.

Dalej stanowi projektowana ustawa wyjątek z ogólnego prawa istniejących dawniejszych procedur sądowych, że zarzuty proces uchylające (do których należą: zarzut niewłaściwości sądu, i zarzuty sprawy wiszącej i sprawy osądzonej §§. 38 do 36. ust. sąd.) atронie pozwanej jeszcze przysługują w ciągu rozprawy nad odwołaniem się, w drugiej instancji się toczącej, a więc, że strona mimo tego, iż w pierwszej instancji już była w sprawie wdała, z temi zarzutami i w drugiej instancji (bez pod ograniczeniami w projektowanej ustawie postanowionemi) słuchaną być jeszcze może.

Niemniej ma być podług tego projektu wprowadzona możliwość wprowadzania nowych faktów i twierdzeń, jak również środków dowodowych w drugiej instancji, i narazicie,

że żądanie dania zabezpieczenia do kosztów sądowych tylko w postępowaniu nad odwołaniem się miejsce mieć może.

Pobór wojskowy w Galicyi w r. 1888 rozpocznie się 1. marca: 9. pułk piechoty: Stryj od 1. do 10. marca, Skole od 12. do 17. marca, Bolechów od 19. do 22. marca, Dolina od 24. do 30. marca, Różniów od 4. do 9. kwietnia, Kalusz od 1. do 13. marca, Mikołajów od 15. do 19. marca, Żydaczów od 21. do 28. marca.

10. pułk piechoty: Hircza od 1. do 8. marca, Dobromil od 10. do 17. marca, Brzozów od 19. do 30. marca. Przemyl od 1. do 15. marca, Krzyweza od 17. do 21. marca.

18. pułk piechoty: Kraków miasto od 1. do 10. marca, Chrzanów od 12. do 27. marca, Kraków pow. od 1. do 12. marca, Wieliczka od 14. do 29. marca, Dobczyce od 24. do 28. marca, Skawina od 4. do 6. kwietnia, Bochnia od 2. do 22. marca.

15. pułk piechoty: Skałat od 1. do 22. marca, Tarnopol od 14. do 29. marca, Mikulicze od 4. do 10. kwietnia, Trembowla od 1. do 10. marca, Bzaráz od 12. do 21. marca.

20. pułk piechoty: Gorlice od 2. do 17. marca, Nowy Sącz od 19. marca do 10. kwietnia, Grybów od 1. do 9. marca, Limanowa od 12. do 24. marca, Nowy Targ od 26. marca do 11. kwietnia.

24. pułk piechoty: Kołomyja od 1. do 20. marca, Kosów od 22. marca do 7. kwietnia, Śniatyn od 1. do 28. marca.

30. pułk piechoty: Lwów miasto od 1. do 17. marca, Lwów powiat od 19. marca do 9. kwietnia, Żółkiew od 1. do 13. marca, Sokal od 15. do 24. marca, Bełz od 26. do 30. marca.

40 pułk piechoty: Kolbuszawa od 1. do 15. marca, Tarnobrzeg od 17. do 30. marca, Ropczyca od 1. do 15. marca, Mielec od 17. do 24. marca, Radomyśl od 26. marca do 6. kwietnia, Rzeszów od 1. do 30. marca.

45. pułk piechoty: Sanok od 1. do 17. marca, Krosno od 19. do 28. marca, Dukla od 5. do 10. kwietnia, Ustrzyki dolne od 2. do 8. marca, Lisko od 10. do 20. marca.

55. pułk piechoty: Rohatyn od 1. do 16. marca, Bobrka

my się bez was obejdziemy, wy tu niedługo powróciecie! — zakończył zięd.

— I poszedłem w świat o żebraczym kiju, za swej własnej ojcowizny, od swoich kochanych dzieci! — I zapłakany starzec gorkami łzami. Józef i jego żona wzdychali smutnie; poglądając to na płaczące dzianunia, to na maślankę swe dzieci.... i łzy zakręciły się im w oczach. Dzieci już mają rok trzeci — kończył dzianunia opowiadanie — jak widziałem swej rodzinnej wioski, ani chaty, ani swojej córki! Chodziłem od domu do domu, od wsi do wsi, nie skarżyłem się nigdy na swój los — a wiek i niewygody po prostu uzupełniły mój wlos, i wycięciły siły moje do tego stopnia, że owego dnia, puślizgnąwszy się do fosy, nie byłem już w stanie podźwignąć się więcej i byłbym pewnie zginął, gdyby Pan Bóg miłosierny nie był zesłał was, litociwego człowieka, którzyście mię wyratowali od strasznej śmierci!

— Bogu niech będą dzięki — rzekli Józefowie — że pozwolił oszodzić choć trochę wasz los oplakany. Pozwolił waszą boleść całą duszą i będziemy się starali, aby wam u nas na niczem nie zbywało. Oj, smutna to, bardzo smutna historia, którąście nam opowiedzieli!

I żył dzianunia u poczciwych Józefów, którzy starali się dla niego o wszystkie wygody — otaczali go szacunki i miłością. Pan Bóg też błogosławił we wszystkim temu domowi. Lecz po kilku latach spodobali się Wszelchomocnemu zabrać starszka do siebie. Na łożu śmiertelnem błogosławił

on dobroczynnym gospodarzom, ich działkom i całemu domowi. A ostatnie jego słowa były: O Boże litociwy, zmiluj się nad moimi dziećmi, nad ukochaną Jadzią — której już nigdy w życiu nie zobaczę — błogosław im Boże!

Smutek i płacz zapelniał cały dom Józefów po śmierci dzianunia, bo go wszyscy pokochali serdecznie. Obiezwano umarłego w białe szaty, i złożono do trumny. Dnia trzeciego gorzały świeca przy zwłokach dzianunia, a na pogrzeb zgromadziło się mnóstwo ludu wiejskiego.

Kiedy miano już zabijać wieko trumny, weszła niepostrzeżenie do izby jakaś nieznajoma żebraczka. Nikt na nią nie zwracał uwagi. Lecz ona przystąpiła bliżej, i zapytała się nieśmiało obok stojącej kobiety: kto to umarł w tym domu?

Kobieta odpowiedziała jej, że to jakiś obcy dzianiaduś, chodził po prośbie, a potem mieszkał u tych gospodarzów.

Słowa te wywarły dziwne wrażenie na nieznajomej. Przybliżyła się do trumny, a spostrzegłszy zwłok umarłego krzykła przeraźliwie:

— O Boże! to mój tatuś!

Nastała grobowa cisza, wszyscy z niewymownym zdziwieniem zwrócili się w stronę nieznajomej kobiety. Ona zaś przyskończywszy do trumny, objęła trupa rękami i krzyczała:

— O mój tatuś, mój tatuś, przebaczenie mi przebaczenie, bo Pan Bóg już nas za waszą krzywdę pokarał!

Obstąpili ludzie ową kobietę — a kiedy się nieco uspokoiła, zaczęli się dopytywać o znaczenie jej słów, a ona płacząc i lamentując srogo — mówiła:

— Oj, miałam dobrego ojca, ałem go szanować nie

od 19. do 30. marca, Brzeżany od 1. do 14. marca, Przemysły od 16. do 27. marca, Buczacz od 1. do 19. marca, Podhajce od 21. marca do 7. kwietnia.

56. pułk piechoty: Mysłonice od 1. do 8. marca, Jordanów od 10. do 14. marca, Maków od 16. do 20. marca, Wadowice od 22. marca do 14. kwietnia, Biela od 1. do 17. marca, Żywiec od 19. marca 10. kwietnia.

57. pułk piechoty: Dąbrowa od 1 do 14. marca, Brzesko od 16. do 29. marca, Wojnicz od 5. do 10. kwietnia, Pilzno od 1. do 10. marca, Jasło od 12. do 29. marca, Tarnów od 12. do 28. marca.

58. pułk piechoty: Stanisławów od 1. do 15. marca, Bohorodczany od 17. do 26. marca, Nadwórna od 28. marca do 11. kwietnia, Tłumacz od 1. do 14. marca, Horodenka od 16. do 30. marca.

77. pułk piechoty: Sambor od 1. do 17. marca, Drohobycz od 19. marca do 13. kwietnia, Staremiasto od 2. do 12. marca, Turka od 14. do 26. marca.

80. pułk piechoty: Złoczów od 1. do 24. marca, Brody od 1. do 22. marca, Kamionka od 2. do 20. marca

89. pułk piechoty: Janów od 2. do 6. marca, Gródek od 8. do 15. marca Rudki od 17. do 29. marca, Mościska od 2. do 15. marca, Jaworów od 17. do 24. marca, Krakowiec od 26. do 30. marca, Rawa od 13. do 29. marca.

90. pułk piechoty: Nisze od 1. do 3. marca, Łanicut od 15. marca do 12. kwietnia, Jarosław od 1. do 21. marca, Cieszanów od 23. marca do 12. kwietnia.

95. pułk piechoty: Borszczów od 2. do 17. marca, Zaleszczyki od 19. do 29. marca, Husiatyn od 2. do 15. marca, Czortków od 17. do 27. marca.

Z projektów ustaw melioracyjnych, na zeszloroletniej sesji sejmowej uchwalonych, jeden tydzień się osuszania bagien Oleśkich dotąd nie został sankcjonowany, a ponieważ roboty miały się rozpocząć już w r. 1888, więc niesankcjonowanie równa się odroczeniu melioracji. Sankeya nie została właściwie odmówiona, lecz tylko trzymana jest w zawieszeniu aż do wyjaśnienia wątpliwości technicznych, które minister

umiął. Opuścił mię więc niegodną, a po jego odejściu i Pan Bóg mię opuścił. Oj płakałam ja biedna i żalowałam potem, ale już po niewczasie: Mój mąż był niedobry, sierał cały majątek po moim ojcu i umarł straszną śmiercią, bo się wódka w nim zapaliła. Żydy zabrali do reszty eo było za długi — a ja pozostałam biedna, opuszczona i jestem żebraczką! O mój tatusiu, mój tatusiu kochany!... — Tak płakała i narzekała owa Jadzia na pogrzebie swego ojca *pod obcą strzechą!*

Złotono nareszcie do zimnego grobu zwłoki dziadunia. Płacz i narzekania było bardzo dużo. Płakali Józefowie — płakali ich dzieci — płakała Jadzia — i oby płakali.

— Chodźcie nieszczęśliwa kobieto do naszego domu — mówili ze współczuciem Józefowie do Jadzi na cmentarzu — może wam coś poradzimy w dziedzie.

— Przyjdź ja tam przyjdę — odpowiedziała — tylko się muszę na grobie pomodlić. Idźcie do domu nie przeszkadzajcie mi się samotnie do woli wyplakać!

Uszuchali Józefowie, bo szanowali tę boleść, jaką przepełniona musiała być dusza owej nieszczęśliwej kobiecie i odeszli w milczeniu.

Lecz naprzód spodziewano się przybycia Jadzi. Nie mogąc się jej doczekać, poszedł Józef na cmentarz, aby ją sprowadzić do siebie — ale jej tam już nie zastał. Rospytywano się o nią — ale nadaremno! Co się z nią stało, Panu Bogu tylko wiadomo.

licztwa podniósł w maju 1887, a które dotąd jeszcze przez krajowe biuro melioracyjne nie mogły być usunięte. Ponieważ uchylenie wątpliwości technicznych zapewne wpłynęło na zmianę kwoty kosztów melioracji, przeto z tego powodu, jakoteż i z powodu niemożności rozpoczęcia robót w terminie, w pierwotnym projekcie ustawy oznaczonym, projekt ten zapewne wróci do Sejmu w formie zmienionej na przyszłej sesji.

Landeszturm a wojskowi pensyonisiel. Ministerstwo obrony krajowej rozporządziło, że wojskowi pensyonisiel obowiązani są do wzięcia udziału w pospolitem ruszeniu, aż po skończeniu 60 rok życia i że stosownie do tego będą pociągani do służby w pospolitem ruszeniu, bez względu na to, czy sami na własne żądanie, czy też za karę zostali od czynnej służby uwolnieni. W tym drugim wypadku nie przyszoła im prawo do odzyskania straconego stopnia.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Uprawa cykoryi.

(Dokończenie.)

Sprzet cykoryi odbywa się w październiku; dojrzałość jej poznaje się po zółknięciu liści korzeniowych. Najpierw obcina się łodygę, która jest dobrą paszą dla bydła, następnie wykopuje się korzenie rydlem lub motyką i oczyszcza z ziemi na miejscu zbioru. Dopoki rośliny nie dojrzały, nie można łodygi ścinać, gdyż przetobły korzeń ucierniał.

Najmniejsze nawet korzonki trzeba się starać wykopać z gruntu, gdyż się odnawiają i rolę zachwasczają.

Na nasienniki wybiera się najpiękniejsze korzenie, które się przez zimę w piwnicy przechowuje, a na wiosnę rozsada się w dobrze uprawioną rolę w odległości 18—24 cali od siebie. Rośliny trzeba plewić i obsypywać, a jeżeli łodygi zbyt wysokie, to trzeba je do tyrczek przywiązywać. Nasienie dojrzewa w sierpniu i wrześniu, co poznać po zbrunatnieniu główek; gdy to nastąpiło, ścina się łodygi, suszy na przewiewnym miejscu; nie trzeba zresztą wyczekiwać zupełnej dojrzałości, gdyż wiele ziarnaby się wysypało. Z morga można mieć do 200 cetnarów (po 50 kilo) świeżych korzeni. Ze stu funtów świeżych korzeni po ususzeniu bywa 30—35 suchych korzeni. Cetnar (50 kilo) suchych korzeni sprzedaje się po 6—10 złr., pół kilo (funt) nasienia cykoryi kosztuje 2—3 złr.

Produkcyja cykoryi może znaczne korzyści przynieść tym gospodarzom, którzy w bliskości mogą ją zbywać do fabryki. Jednakowoż przy zaprowadzeniu tej rośliny przemysłowej w gospodarstwie, należy mieć na uwadze pewne względy, z którymi kaźden gospodarz liczyć się powinien, jeżeli zamiast spodziewanych korzyści nie zechce się narazić do straty — uwzględnić tutaj należy: 1) Tylko na gruntach dobrych, urodzajnych, w pożądaney kulturze. 2) Przed zaprowadzeniem uprawy cykoryi, gospodarzom należy z fabryką zrobić umowę, że cała produkcyja jaka będzie, fabryka zobowiązuje się przyjąć po cenie z góry umówionej. Nie może też gospodarz zobowiązywać się pewną naprzód oznaczoną ilość cetnarów cykoryi, lecz tylko może przyjąć na siebie obowiązek plantowania pewnej przestrzeni n. p. $\frac{1}{4}$ morga lub $\frac{1}{2}$ morga, a jaki będzie urodzaj z tej przestrzeni, to fabryka byłaby obowiązana, całą ilość takowej przyjąć i zaraz gotówką płacić. Umowa winna być zrobiona na piśmie i nie na czas dłuższy — ale tymczasem na rok jeden, najwyżej na dwa lata. Kaźden gospodarz winien też otrzymać z fabryki jakąś zaliczkę pieniężną przy zawarciu umowy.

W umowie powinno być dokładnie określone, jaki ma się rozumieć cetnar, czy metryczny, czy 50-kilowy, — czy cena ta ma się rozumieć z dostawą do fabryki lub nie. Gdyby były drogi złe, i dostawa zaraz po zbiorze była utrudniona, ażeby z tego powodu plantator nie miał odpowiedzialności. Również oczyszczanie korzeni z ziemi i z łodygi powinno być określone — ażeby nie żądano mycia korzeni. 3) Fabryka powinna się postarać o dobre nasienie i nie powinno one być droższe jak 2—3 złr. za funt — wydane pieniądze za takową fabrykę przy ostatecznym obrachunku sobie zliczyć. Najlepiej też będzie w przyszłości mieć nasienie cykoryi swojej własnej produkcji. 4) Na razie nie radzimy większe plantacje zaprowadzać — a w pierwszym roku będzie dostatecznie $\frac{1}{4}$ lub $\frac{1}{2}$ morga cykoryą obrabiać. Skoro gospodarze poznają lepiej uprawę cykoryi i przekonają się, że to przynosi im istotną korzyść, to natenczas można będzie uprawę cykoryi powiększyć. 5) W początkach nie należy liczyć na wielkie zbiory i wietne rezultaty, gdyż każda nowa rzecz potrzebuje praktycznej znajomości, — więc też rezultat w pierwszym roku, chociażby trochę mniej jak średni, to już będzie zadowalający, można też liczyć na pewne, że w przyszłości przy praktycznym obznajomieniu się z uprawą cykoryi i rezultat będzie o wiele wyższy.

ZŁE ŚWIATA.

W Wiedniu ożywiły się nieco rozprawy w Radzie państwa nad ustawą w stowarzyszeniach studenckich po uniwersytetach, którą przedłożył minister oświaty Gautsch. Przewodniczy tej ustawie występował ostro przeciw ściśnieniu przywilejów na uniwersytetach, bronił zaś ministra i jego zasad profesor Bohrzyński z Krakowa. — Sprawę odesłano do komisji.

Co się tyczy ustawy o podniesieniu opłat od gorzelnicy, to słycało, że Koło polskie jest przeciwnem uchwaleniu takowej, bo to zaszkodzi gorzelnikom gospodarskim i propinacyi. Choć go chodzą pogłoski, że Rząd byłby gotów spłacić własną propinacyi u nas i prawa te wziąć na siebie.

Cesarz hawi w Budapeszcie, dokąd jeździł w tych dniach minister Kaloky. Chodzi o danie odpowiedzi na prośby cesarza, które przysyłził z Petersburga wysłannik rosyjski książę Boratyński. Rosyja na teraz żąda, aby Niemcy, Włochy i te państwa, które należały do kongresu berlińskiego, wystąpiły na sultana Tereziego, aby uznał księcia Koburskiego jako nieprawie rządzącego w Bułgarii. Lecz co potem będzie? Czy książę Koburski zechce wyjechać z Bułgarii, czy Turcy ma obowiązek ztamtąd go wyrugować, o tem Rosyja nie mówi, a zatem rządy państw sprzymierzonych słusznie się pytają, kto będzie odpowiadał za porządek w Bułgarii i co się stanie jak księcia usuną.

Jaką dadzą odpowiedź mocarstwa nie wiadomo, lecz widać, czy kwestya bułgarska da się w ten sposób załatwić, bo niewiadomo czego Rosyja żąda potem. Tymczasem tak może w Europie się uzbija, a ruble rosyjskie już tak tanie w cenie, że dziś dają za rubla tylko 1 złr. 4 ct. Pisma też z Królestwa Polskiego, że przygotowania wojenne zwolna się nieustannie postępują. Na budowę koszar wojskowych baraków w okolicach Warszawy i Skierniewic asygnował rząd 30 milionów rubli. Kolej warszawsko-wiedeńska otrzymała temi dniami rozporządzenie, aby na każde zawołanie miała w gotowości dostateczny zapas rezerwowych wagonów do przewozu wojska, a kilka komijaj wojskowych objędzą wszystkie pograniczne stacye, badając pojemność i magazynów na wypadek dyslokacyi wojsk nad granicę. Zarządzenia te, lubo na pozór dają do myślenia, obliczone są jednak głównie jako środki ochronne na wszelkie

nieprzewidziane wypadki i mają na celu na pierwszym planie, świadczyć o rzekomej gotowości Rosyji do wojny, której rezultat w obecnej sytuacji bardzo niekorzystnie dla niej się zapowiada.

Z Bredów donoszą, że na kolei południowo-rosyjskiej zamówiono 36 specjalnych pociągów dla wojska w kierunku ku Kiszieniewowi. W Równie oczekują jen. Drentelera.

Między Wołoczyskami a Odessą jest ruch kolejowy bez ustanku mocno hamowany. Mówią że 10 milionów pudów pszenicy i 7 milionów pudów cukru leży na składach, dlatego, że nie można ich dalej transportować.

Zapowiadane już dawno ściągnięcie korpusu kaukaskiego ku zachodnim granicom Rosyji odbywa się ciągle.

Z Niemiec donoszą, że choroba następcy tronu, który przebywa we Włoszech w St. Remo, pogarsza się. Już go dnem i nocą nie odstępują lekarze, opadł z sił, kaszle coraz mocniej, flegma z krwią odchodzi, dlatego jest obawa, że długo już nie pożyje. Za to starzy jego ojciec, cesarz Wilhelm zdrowł chociaż na 91 lat wieku.

We Francji zanosi się znów na zmianę ministerstwa i zdaje się zostanie prezydentem Floquet, ten sam, który podczas pobytu w Paryżu Aleksandra II., cara, krzyknął „Niech żyje Polska“ i z tego też był źle widziany w Rosyji. Ale teraz już mu car przebaczył i są dobre z sobą, w nadziei, że Francya zawrze przymierze z Rosyją.

Z całej Galicyi i z zagranicy donoszą o wielkich zawiąchach śnieżnych, jakie w ubiegłym tygodniu miały miejsce, tamując komunikację kolejami. Obecnie już trochę śnieg z torów uprzątnięto, na co sama kolej Karola Ludwika miała wydać 800.000 złr.

Nowiny z kraju.

Z powodu utworzenia się zatorów lodowych na Wiśle pod Niepołomicami i wynikłego ztąd obłania wodą kilkunastu domów w przysiółku Pasternik ad Niepołomicie, nad brzegiem rzeki położonych, musiało starostwo bocheńskie opróżnić 12 takich domów. Mieszkańców ich i zwierzęta domowe pomieszczono w gminie Niepołomicie.

Zmarli. Wanda z Siemaszów Pietruska, zacna matrona polska zmarła w majątku ziemskim Ruda, w 82 r. życia. Była to pani wielce dobroczynna, opiekowała się ludem i dbała o jego oświatę, zaopatrując wielu włościan w pierniki i książeczki przez Macieja Polską wydawane.

Emigracya włościan z okolic Krakowa do Ameryki nie ustaje pomimo energicznej interwencyi władz, które usiłują plagę tę stłumić. Przemysłownicy emigracyjni musi omijać przeszkody. Agenci przeprowadzają ewe ofiary tajnymi drogami przez granicę niemiecką, wsadzają emigrantów na kolej dopiero na drugiej lub trzeciej stacyi i to za biletem na razie tylko do jednego z miast przemysłowych w środkowych Niemczech, dla zmylenia także władz tamecznych. Dopiero z tamtąd wyruszają emigranci po pewnej przerwie do Hamburga, lub Bremy. Może jednak ustaną wreszcie te zbrodnicze machinacye, władze pruskie wysledziły bowiem cały proceder i dostarczyły władzom austryackim materiałów, na podstawie których będzie można skuteczniej wystąpić przeciwko agentom emigracyjnym.

Skutki braku ochronek. Z Jarosławia piszą do Tygodnika Rzeczowskiego. Ubodzy ludzie, nie mając komu powierzyć nadzoru nad dziećmi wychodząc na robotę, zamykają je w domu. Jest to zwyczaj powszechnie u ubogiej naszej ludności praktykowany. W jednym z takich domków przedmiejskich, gdzie dwie rodziny mieszkały, pozostawiono troje dzieci zamkniętych na klucz bez dozoru, które wzniciły ogień we wnętrzu mieszkania. Sgiedzi spozrzegli ogień w chwili, kiedy płomień przez okno wydobyl się na dach.

W chwili tej, heroiczny czyn jakiejś kobiety, która rzuciła się w palącą wewnątrz izbę, dwoje dzieci, prawie niemowląt, mocno poparzonych, zachował od spalenia, trzeci zaś najstarsze, liczące około sześć lat, padło ofiarą pożogi. Po ugaszeniu ognia wyniesiono zwłoki dziecięcia, którego matka ciężko zachorowała z rozpaczy, a ojciec próbował już podobno samobójstwa.

W Żmigrodzie w powiecie jasielskim zawiązało się, jak wiadomo, roku zeszłego Towarzystwo pod firmą: „Wyrób i sprzedaż szat liturgicznych Towarzystwa chrześcijańskiego, zarejestrowanego z ograniczoną poręką do potrójnego udziału” zapisane w rejestra handlowe uchwałą c. k. Sądu obwodowego w Przemysłu z dnia 21 grud. 1887 l. 16912.

Celem tego towarzystwa jest wyrwać handel rzeczami do służby i czci Bożej przeznaczonymi z rąk izraelitów, zapatrywać kościoły w jak najlepsze aparata kościelne i po cenie jak najprzystępniejszej. Nie rozchodzi się bowiem tyle o zyski, ile o doborowe aparata. I w tym celu weszło Tow. w ugodę z najlepszą firmą w Lyonie; skąd materye czysto jedwabne i iune potrzeby czysto złote lub srebrne sprowadza.

Właśnie otrzymaliśmy statut tego Towarzystwa, z którego widzimy, iż Towarzystwo to spoczywa na jakim niezręczniejszych podstawach i jest w stanie zadaniu swemu w zupełności poddać. Polecamy je zatem jak najgoręcej Wielebnemu Duchownemu.

Z Kolbuszowej donoszą: P. hr. Tyszkiewicz darował dla biednych gminy Kolbuszowskiej 15 sągów drzewa i 5 korcy żyta, za któryto czyn szlachetny gmina tutejsza składa szlachetnemu dawcy serdeczne Bóg zapłać.

Rozbójnicze morderstwo. W nocy z dnia 3 na 4 lutego b. m. popełnionem zostało w Kańczuzce koło Kęt rozbójnicze morderstwo na Jędrzeju i Katarzynie Kubajczykach oraz ich służącej Maryannie Wróblownie. Jak dochodzenie wykazało, wszystkie te osoby poniosły śmierć od razów zadanych im w głowę, i po zamordowaniu zrabowano im ruchomości i gotówkę, poczem dla osłonięcia tych czynów, wzniecono pożar w domu Kubajczyków i ogniem go zniszczone. Podejrzanie o popełnienie tego zbrodniego czynu pada na nieznanego z nazwiska zegarmistrza, lat 20 liczącego, budowy ciała silnej, małego jasnego rzadkiego waga, zębów wykryconych naprzód wystających, noszącego na sobie torbę skórzaną z okuciem złotem i takim samym zameczkiem, oraz mówiącego po polsku i niemiecku o akcencie Polaków na Śląsku pruskim. Rzeczono indywidualum posiada książkę roboczą pisaną po polsku i węgiersku, w której umieszone jest imię Albert. Tamtejsza policja podjęła śledztwo w tej sprawie z całą energią.

Zagadkowa zbrodnia spełnioną została w lesie, należącym do wsi Przylęki, w pow. kolbuszowskim/ Niejaki Rafał Grojer, wracający z Miela do Kolbuszow sąspółka we wspomnianym lesie izraelitki Mirle Singer z Besiadki, okrwawioną i wstanie nieprzytomną, którą odwiózł do Przylęki, gdzie rannej udzielił pierwszej pomocy. Sprawca tej zbrodni, który zadał Mirli Singer pięć ciężkich ran w głowę, został przez żandarmerję wyśledzony i ujęty, pobotki jednak jego czynu nie są wiadome.

Rozmaitości.

Praga (w Czechach). Między niezłomnymi darami, które Ojciec św. otrzymał na swe sekundycy, wymienić wypada relikwiarz, ofiarowany mu przez Świątelnictwo św. Jana Nepomucena, zawierający relikwią tego Świątego. W obecności arcybiskupa ks. hr. Schonborna, delegatów kapituły i namiestnictwa, otworzone 25 listopada r. z. srebrną trumną św. Jana Nepomucena w kościele katedralnym, wyjęto z niej drugą szklaną, którą złożono na stole przy kaplicy św. Ludmily, odjęto pieczęcie, poczem ks. arcybiskup wziął oszatkę znacniejszą z ciała św.

Patrona. Następnie trumnę znów opieczętowano i umieszczono w dawnym miejscu. Przed otwarciem i po zamknięciu trumny odprawiono modły.

Audycyja w Papleze. Gazeta „Moniteur de Rome” donosi: O. Przewłocki, generał zakonu OO. Zmartwychwstańców, w towarzystwie prokuratora kolegium rzymskiego tegoż Zgromadzenia i dwudziestu uczelń tegoż kolegium, otrzymał audycyja u Ojca św. i złożył dary kilku domów zakonu, mianowicie wspaniałe biuro, nadane za misły Zmartwychwstańców w Kanado; obraz Matki Boskiej, pięknie haftowany, dar domu we Lwowie; album, nadane przez Zmartwychwstańców w Adryanopolu; oraz ceny manuskrypt z XIV. wieku Summy „Contra gentes” św. Tomaza z Akwinu.

Grób błogosł. Klementyna Maryi Hofbauera, w kościele OO. Redemptorystów w Wiedniu, odwiedził w dniu jego beatyfikacji tłumnie rzesze Wiedeńczyków. Sarkofag ze szczerkami Błogosławionego, stojący w pobliżu wielkiego ołtarza, przystrojony był kwiatami, zaś cały kościół był rzeźbią odświętną. Ponad sarkofagiem rozpięty był baldachim. Nabożeństwo miało jak najuroczyzyszy nastrój i trwało dość długi.

Trąba wybawca. Z Kronstadt donoszą dzienniki, że wracający z miasta cygan-masykant, nazwiskiem Bonca, w pobliżu Sepal-Szent-György spotkał się z wilkiem. Wilk wcale nie ukrywał chęci, iż zamierza wejść w bliższe stosunki z cyganem, a ostatni w przedśmiertnym strachu wpadł na pomysł, użyć swojej trąby na próbę. Jakoteż wilk, usłysząwszy głąy, dotąd mu prawdopodobnie obec, zdumiał się szcra, a po chwili zawył okropnie, w końcu kompanijno cyganowi wylicem, w pewnej zawsze odległości podprowadził go aż pod miasto.

Szółka torfowa jako ochrona od mrozu. Bardzo weseśnie zaalany groch ogrodowy można zabezpieczyć od wymarzenia, pokrywając grzędę suchym młatem torfowym, skoro tylko groch znacznie wchodził. Wkrótce potem młode roślinki nabiorą tyle sily, iż zdolają się oprzeć wpływom nocnych przymrozków. Szółka torfowa chroni też groch od napasli k i wróbił, które lubią oszczyptywać wielki groch, ale nie tykają rozwiniętych już liści.

SKŁAD NASION J. BULSIEWICZA W BOCHNI

poleca nasiona świeże i pewne.

Buraki pastewne olbrzymie, 26 i 27 rólów, garniec 60 ct., kwarta 20 ct.
Kapusta zwykła, duża, biała, kwarta 2 zł. 50 ct., kwarterka 65 ct.
Buraki ćwikłowe, oiemno-oszrowne, kwarta 40 ct., kwarterka 15 ct.
Marchew czerwona, olbrzymia, słodka, garniec 50 ct. i kwarta 10 ct.
Pietruszka biała, gładka, duża, kwarta 40 ct., kwarterka 10 ct.
Cebula galicyjska, kwarta 2 zł. kwarterka 50 ct.
Ogórki zielone, długie, podkwaterek 80 ct., poręba 20 gr. 20 ct.
Groch okrowy, drożdny, kwarta 80 ct., kwarterka 20 ct.
Fasola szparagowa, tyczna, nowa, kwarta 40 ct., kwarterka 10 ct.
Rojochnik czyli Melisa okrytnowa, poręba 20 gr. 20 ct.
Mak niebieski lub biały z dużemi zamkniętymi głowami, kw. 40 kwat. 10 ct.
Karpisze 26 i 27, olbrzymie, kwarta 80 ct., kwarterka 25 ct.
Konopie wysoko rosnące, garniec 60 ct., kwarta 18 ct.
Len wysoko rosnący, garniec 75 ct., kwarta 20 ct.
Tymolka, nasienie trawy, garniec 1 zł., kwarta 90 ct.
Rajgras, nasienie trawy, garniec 50 ct., kwarta 15 ct.
Koniec czerwony, czysty i pewny, 1 garniec 2 zł. 60 ct.
Koniec biały, garniec 2 zł., kwarta 60 ct.
Koniec szwedzki, garniec 2 zł., kwarta 50 ct.
Luocerna francuska, garniec 3 zł. 50 ct., kwarta 1 zł.
Wyka szara, pastewna, korzec 6 zł. 50 ct., garniec 80 ct.
Zebin 10 i 11, korzec 6 zł., garniec 30 ct.
Trawa miodowa, nasienie na grznie sucha lub mokre zupełnie lične, na pastwiska wybierać roślinę, raz zasilana trawa lat kilka, korzec wraz z workiem 4 zł. przy odłożeniu naraz 10 korcy dodaje się jeden korzec bezpłatnie.

Na żądanie posyłam cenniki nasion franko. 2—10

W Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński l. 7.

GORKIE ŻALE

Cena egzemplarza 5 ct. — z przesyłką pocztową 7 ct. — 100 egz. 4 zł.

KSIĄDZ BOSCO

przez Dr. Karola d'Espinal

jedyny przekład z apowiadania autora dokonany, a zawierający opisy cudów przez ks. Bosco wyświadczonech.

Cena bez oprawy 50 ct. z przesyłką pocztową 55 ct.